Nr. 209.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 28 sierpnia 1894 r.

Galicyjska Kasa oszczędności.

(1844—1894).

We Lwowie d. 27. sierpnia.

(P) Cicho i bez rozgłosu minęła w dniu pierwszego stycznia br. pięćdziesiąta rocznica istnienia Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie i dopiero w tych dniach „Pamiętnik Jubileuszowy" opracowany z uznania godną dokładnością przez syndyka tej instytucyi, dra Godzimira Małachowskiego, przypomniał szerszemu ogółowi, iż całe pół wieku upłynęło już od chwili powstania tego, tyle ważnego dla rozwoju ekonomicznego kraju zakładu.

Pierwsza myśl założenia galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie wyszła od tyle zasłużonego w dobie przedkonstytucyjnej kraju, wicemarszałka Stanów, Tadeusza Chochlika Wasilewskiego, który odnośny wniosek przedstawił na sesyi sejmu stanowego w dniu 7. października 1841 roku. Dziwnym zbiegiem okoliczności rząd centralny, który z wytrwałością godną lepszej sprawy, przez lat dwadzieścia z rzędu opierał się myśli założenia ziemskiego towarzystwa kredytowego, nie stawiał nowopowstającej instytucyi żadnych poważniejszych przeszkód. Sejm stanowy obradujący we wrześniu roku następnego wyraził życzenie zawiązania kasy oszczędności, której utworzenie pozostawiono inicyatywie prywatnej zalecając wszakże Wydziałowi Stanowemu zebranie odnośnych funduszów i ułożenie statutów. Stany przeznaczyły na ten cel od siebie 5.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki, zaś zarządzona na temże posiedzeniu subskrypcya wykazała 104 podpisów na dobrowolne niezwrotne dary w ilości 5.185 zł. m. k. i 3 dukaty w złocie. Komisya wybrana przez wydział stanowy, ułożyła statut na zasadzie ustaw kas oszczędności, istniejących już we Wiedniu, w Pradze, w Gracu i w Lublanie. Z rozpisanych w kraju składek wpłynęło do sierpnia 1844 (wraz z poprzednio wykazanemi) 10.285 zł. 30 kr. mk. złożonych przez 287 uczestników i w dniu 1. stycznia 1844 roku nastąpiło bez wszelkich uroczystości otwarcie kasy oszczędności w obecności kilku członków w budynku ratuszowym. Cały personal składał się z pięciu urzędników i z jednego woźnego.

Jak potrzebną i pożyteczną okazała się kasa oszczędności zaraz w pierwszych chwiliach swego istnienia, dowodzą wymownie cyfry. I tak w roku 1844: 10 062 stron złożyło 1,092.852 zł. 15 ct., wycofano zaś tylko 152.601 zł 26 ct. Pożyczek na dobra udzieliła kasa 574.202 zł., na realności 162.940 zł., na zastawy pożyczyła 12.427 zł. W następnem trzechleciu suma wkładek rośnie bezustannie. Obniża się chwilowo w pamiętnym roku 1848, lecz od roku 1852 znów trwale się podnosi. Wypadki marcowe 1848 roku wywołały w całem państwie panikę pieniężną, która przejawiła się i we Lwowie. Już o godzinie szóstej rano korytarze ratusza przepełniał tłum trwożny, domagający się wypłaty swych udziałów. Około 1,300.000 m. k wycofano w owym czasie z kasy, która dzięki pożyczkom gotowizny, złożonej w depozytach sądu lwowskiego i w funduszu oryentalnym bukowińskim, zdołała zwycięzko wyjść z owego przesilenia. Niebawem znów katastrofa listopadowa omal że nie podcięła bytu młodziuchnej instytucyi. W pożarze ratusza, w dniu drugiego listopada, spłonęły archiwa i rozmaite blankiety zakładu, zaś dyrektor ówczesny, Krawczykiewicz z narażeniem życia ratował skarbiec towarzystwa. Do dnia 20. listopada 1848 r. zawieszono wszelkie wypłaty, zanim zdołano uporządkować ponownie czynności biurowe.

Lata 1850—1860 zwie dr. Małachowski latami powolnego ale stałego rozwoju dla kasy oszczędności. Cyfry w rozmaitych działach lokacyi rosną, mimo niepewnej sytuacyi politycznej i spowodowanych nią częstych panik, gdy lada groźna pogłoska zwykła była wywoływać tłumne żądania co do zwrotu wkładek. Natomiast dalsze dziesięciolecie (1860—1870) było epoką ciągłych, krytycznych sytuacyi, tak, że w drugiej połowie tej epoki egzystencya kasy kilkakrotnie zdawała się poważnie zagrożoną. Wobec konkurencyi banków, akcyi, obligacyi i wszelkiego rodzaju papierów wartościowych, zapewniających posiadaczom wyższy procent, nie tylko wkładki malały corocznie. lecz nadto suma zwrotów jęła przewyższać sumę corocznych wkładek. Sytuacya poprawiła się od dnia 1. stycznia 1866 roku, z chwilą podwyższenia procentu od wkładek na 5%, od długów na 6%, skutkiem czego mimo wojny, wkładki wyniosły w tymże roku 317.530 zł. Natłok wkładek i brak odpowiedniego dla nich umieszczenia spowodował w roku 1869 zarząd kasy do ponownego podjęcia eskontu wekslowego, zaniechanego chwilowo z powodu strat poniesionych.

Rok 1871 pamiętnym jest w dziejach lwowskiej kasy oszczędności powołaniem na stanowisko dyrektora kasowego, Franciszka Zimy, który poparty przez naczelnego dyrektora, ś. p. Marcelego Tarnawieckiego zdołał zapewnić zakładowi trwalszą pomyślność. Nie wchodząc w szczegóły dokonanej w tym czasie zmiany statutów, zaznaczymy tylko, że dzięki energii i niezwykłej oględności obu dyrektorów Kasa oszczędności spokojnie i bezpiecznie przebyła dobę gorączki spekulacyjnej, zakończonej tak niefortunnie krachem 1873 roku. Już w roku 1869 przeniosła się kasa do własnego gmachu przy ul. Trzeciego Maja l. 2 zaś w roku 1874 zysk czysty zakładu podniósł się do cyfry 67.607 zł. 12 ct., co pozwoliło towarzystwu aa poczynienie zmian korzystnych w statucie emerytalnym dla urzędników. Uzupełnieniem niejako tego funduszu jest istniejąca od roku 1879 fundacya stypendyjna dla dzieci urzędników i sług zakładu.

Tendencya zniżki procentowej, będąca następstwem krachu 1873 roku, spowodowała i zarząd kasy do zniżenia procentu od wkładek na 4%, od długów na 5%. które to zarządzenie nie wpłynęło bynajmniej na zmniejszenie wkładek, lecz przeciwnie przyczyniło się do zwiększenia ogólnego obrotu i zysków z niego płynących. Wzrastająca z każdym dniem czynność zakładu w dziale hipotecznym stała się powodem utworzenia dla tegoż działu posady osobnego dyrektora, zaś w trzy lata później (w r. 1887) zaofiarowała kasa z t. z. fundacyi pamiątkowej sumę 150.000 zł. gminie miasta Lwowa na budowę istniejącej na placu Castrum szkoły przemysłowej. Nadto w depozycie kasy pozostał fundusz, wynoszący obecnie sumę 348.730 zł. 70 ct. a przeznaczony na budowę muzeum przemysłowego.

Rok 1887, który rozpoczął się obawą przed wojną a skończył się troską o utrzymanie pokoju, nie wywołał, mimo chwilowej paniki i niekorzystnych następstw dla lwowskiej Kasy Oszczędności. Zakład w owym czasie postanowił przystąpić do budowy własnego gmachu, w którym od roku 1891 rezyduje. W ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu vkładki z sumy pięciu, wzrosły do dwudziestu pięciu milionów zł., fundusz rezerwowy z 361.040 zł. w r. 1869, podniósł się w r. 1893 do sumy 2,584.051 zł., zaś w podobnym stosunku wzrosły też cyfry obrotu w innych działach, skutkiem czego galicyjska kasa oszczędności zyskała dziś stanowisko pierwszorzędnej, potężnej instytucyi finansowej. Coroczne zyski, które z skromnej stosunkowo kwoty 32.474 zł. w roku 1871, wzrosły w roku 1893 do wysokości sumy 104.521, użyte zostały przez kasę oszczędności na fundusz rezerwowy, na budowę gmachu, oraz na cele dobroczynne.

Pamiętnik kończy dr. Małachowski słowami najżywszego uznania dla dyrektora Zimy, którego zwie ożywczą duszą, bystrem i bacznem okiem, czuwającem nad wszystkiemi bez wyjątku sprawami zakładu. „Zgodnie z reprezentantem tradycyi założycieli galicyjskiej Kasy oszczędności, Marcelim Tarnawieckim — słowa Pamiętnika — obaj nigdy nie spuszczali z oka tej spuścizny założycieli, iż głównym celem galicyjskiej Kasy oszczędności jest mniej zamożnym klasom ludu podawać sposobność bezpiecznego przechowania, procentowania i następnego pomnażania drobniejszych, oszczędzonych kwot pieniężnych, a przez to obudzać w nich popęd do pracy i oszczędności.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. sierpnia.

Zapiski osobiste. Bawią w naszem mieście prof, uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Rostafiński, znany kompozytor p. Jan Gall, powieściopisarz i redaktor *Głosu nar.* p. Józef Rogosz i b. dyrektor teatru krakowskiego p. Jakób Glikson.

Z placu wystawy. Wspaniała pogoda sprzyjała wczoraj przez dzień cały wystawie. Od wczesnego ranka ruch był na placu niezwykły: turnikiety mogły już o godzinie 10. rano wykazać bardzo poważną liczbę gości. Najwcześniej przybyli Krakowianie, których wycieczkę zorganizował dom spedycyjny p. Bujańskiego, następnie pojawiły się wycieczki: z Bochni, Chrzanowa, Grzymałowa, N. Sącza, robotnicy z fabryki Gredla w Skolem, ogółem w liczbie około 2000 osób, wreszcie włościanie, przybyli z różnych stron kraju na wiec dzisiejszy pod przewodnictwem posła sejmowego Potoczka i wójta z Gręboszowa Jakóba Bojki. Przed pałacem przemysłowym powitał włościan prezes komitetu wystawy ks. Adam Sapieha. „Tym — mówił książę — którzy twierdzą, że wystawa jest zabawą i widowiskiem — odpowiadam, że tak nie jest. Kraj cały, bez różnicy stanów czuł potrzebę zdania przed samym sobą sprawy z tyloletnich zabiegów i wskazania kierunku, w jakim nadal iść należy." Następnie podniósł książę, że włościanie w znacznym stopniu przyczynili się do powodzenia wystawy, zwłaszcza bogato obesłali wystawę bydła. Stan rolników stanowić winien jedną wielką rodzinę, bez względu na różnice majątkowe i pochodzenia i hołdować wiernie wielkiemu hasłu: wzajemnej pomocy dworu i chaty. Jako przykład niech nam służą Szlązacy, którzy doszli do potężnych rezultatów, pracując wytrwale na trudnych posterunkach, w imię Boga i ojczyzny.

Na przemówienie księcia odpowiedział włościanin Skwara, który zaznaczył, że jeśli pojawiają się od czasu do czasu jakie nieporozumienia między dworem a gminą, to przecież ogół włościan idzie ręka w rękę ze szlachtą. Wskazując na Racławice — powiedział Skwara — że szlachta niejednokrotnie popychała lud do czynów patryotycznych i ilekroć dobra inicyatywa z dworu wyjdzie, zawsze jej chłop posłucha. W zakończeniu przemówienia wnosi Skwara okrzyk na cześć inicyatorów wystawy, który włościanie trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Następnie udali się członkowie wiecu do hali muzycznej, która o godz. 1 po południu zapełniła się szczelnie sukmanami włościańskiemi i przedstawiała niezwykle barwny i interesujący widok. Na galeryi zauważyliśmy wiele pań z inteligencyi, na sali zaś ks. Sapiehę, St. hr. Badeniego i dyr. Marchwickiego. Około sceny za stolikiem zasiadł dr. Iwan Franko, który wygłosił przed tak licznem, bo do 2000 osób liczącem zgromadzeniem odczyt na temat wystawy krajowej.

Prelegent podniósł na wstępie motywa, jakie kierowały inicyatorami wystawy, wskazał na fakt, co praca rąk ludzkich zrobić może z ugorowiska, jakiem do tak niedawna było wzgórze stryjskie, wreszcie skreślił w popularny sposób zadanie i znaczenie wystawy, przeplatając tu i owdzie uwagami ogólno-społecznej i ekonomicznej natury, a zakończył okrzykiem na cześć postępu.

Po odczycie, który włościanie wysłuchali z uwagą, przypomniał ks. Stojałowski, że dziś właśnie przypada 300 rocznica kanonizacya św. Jacka i że wiec powinien uczcić tę uroczystą chwilę nabożeństwem. które odbędzie się w poniedziałek rano w kościele OO. Dominikanów. Następnie udali się włościanie na obiad do restauracyi Schleichera, poczem grupami zwidzali pawilony wystawowe.

Na boisku zebrało się wczoraj kilka tysięcy osób, które bawiły się grą tombolową i z zajęciem śledziły wdrapywanie się na słup robotnika wystawowego, sięgającego z powodzeniem po laur zwycięstwa. Tombola trwała do godz. $7^1/_2$ wieczorem. Szczęście sprzyjało wczoraj wielu, najbardziej zaś p. Sedlikowi i wachmistrzowi z Brygidek, którym los przyniósł w darze: porcelanowy serwis i bieliznę stołową.

Lokalne koleje: naftowa i napowietrzna nie uskarzały się wczoraj na brak pasażerów, również roiło się od publiczności w Wieliczce, akwaryum i teatrze murzyńskim — słowem niedziela wczorajsza dopisała. Wyjątkowo stwierdziliśmy wczoraj, że po 10 godzinie wieczorem było dość gwarno na placu.

Turnikiety wykazały około 20.000 osób.

Obrady wiecu włościańskiego rozpoczną się dziś o godz. $8^1/_2$ rano w sali „Sokoła" pod przewodnictwem wójta z Gręboszowa Jakóba Bojki. Przedtem odprawioną zostanie msza św. w kaplicy św. Jacka u OO. Dominikanów a to dla uczczenia 300 rocznicy kanonizacyi patrona św. Jacka.

Wyścigi lwowskie. Mianowania do cesarskiego biegu *Steeple chase*, dla oficerów w czynnej i nieczynnej służbie, z metą 4000 metrów, zamknięte zostaną w dniu 5. września. Bieg ten odbędzie się w drugim dniu jesiennych wyścigów lwowskich dnia 16. września, jako bieg siódmy.

Pobicie. W nocy wczoraj przyprowadził stójkowy nr. 83. Jana Bordona podmajstrzego na stacyę ratunkową. Jan Bordon został w dziedzińcu swego domu napadnięty przez mularzy, którzy z zemsty za potrącenie im z zarobku tygodniowego, ceny skradzionej przez nich rury mosiężnej, opadli go, a pobiwszy zabrali pieniądze, jakie miał przy sobie. Stacya po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu pięciu szwów odstawiła nieszczęśliwego do szpitala.

(G) **Wóz ratunkowy**, dążący wczoraj rano o godz. 8 min. 30 na Zieloną ulicę, został przy realności l. 22. zwanej „dworcem budowlanym", zatrzymany i wezwany do furmana Antoniego Bieleckiego, którego konie ciężko potratowały. Po udzieleniu pierwszej pomocy, nieszczęśliwego odstawiono do szpitalu.

Zapiski policyjne. P. Zofia R. zgubiła wczoraj poświadczenie z banku Urbana w Bernie na ratalną spłatę losów. — Policya przyaresztowała wczoraj Jana Plamę, parobka, za nieostrożną jazdę, wskutek czego konie, zaprzężone do wozu spłoszyły się i na ul. Grodeckiej przejechały Helenę Kawkę i Pałankę Dowid, które poniosły dość ciężkie kontuzye i odwiezione zostały na stacyę ratunkową. — Za burdy uliczne aresztowano wczoraj kilkanaście osób.

W Krakowie rozpoczęły się wczoraj uroczystości kościelne z powodu 300 letniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, zakonnika krakowskiego, zrodzonego na Szląsku, a zwanego apostołem Rusi. Biskupi z całego kraju, bo ks. arcyb. Morawski ze Lwowa, ks. Łobos z Tarnowa i biskupi Solecki i Glazer z Przemyśla, a nadto kardynał książę biskup wrocławski przybyli do Krakowa, aby kolejno przewodniczyć nabożeństwu ośmiodniowemu u zwłok św. Jacka w kościele św. Trójcy złożonym. Na uroczystość tę przybywa do Krakowa także hr. Strachwitz z Kamienia na Górnym Szlązku, wywodzący się w prostej linii od krewnych św. Jacka.

Zatwierdzoną została konfiskata ruskich książeczek do modlenia, przesłanych z Rosyi do Czerniowiec, a zawierających modlitwę za rodzinę carską.

Z Wilna donoszą, że w Boszewinie napadnięto w nocy na żyda dzierżawcę Szmula Bobroszczę, zamordowano jego i całą rodzinę, ośm osób razem, poczem zrabowano dom a w końcu podpalono.

Herbata rosyjska wedle doniesień *Graždanina* podrożeje, utworzony bowiem został kartel największych firm handlujących kawą.

Machina latająca. Zjazd British Association w Oksfordzie obudził żywe zajęcie. Największe zaciekawienie wzbudziła próba latającej machiny, p. Maxima. Wiadomem było, że od kilku lat pracuje on nad rozwiązaniem tego wielkiego zagadnienia, ale otaczała je tajemnica. Imię jego używa w świecie brytańskim zasłużonej popularności a armaty, noszące jego nazwisko, uważane są, jako ostatnie, albo przynajmniej przedostatnie — słowo artyleryi. Memoryał, jaki odczytał o swym wynalazku, był zbyt technicznym, ażeby go szersza publiczność mogła była bez komentarzy zrozumieć. Objaśnienia postronne pozwoliły wyświetlić następujące punkta: 1) Machina p. Maxima jest pierwszą, która się wznosi sama w powietrze; 2) że nafta jest używana jako paliwo; 3) że w przeciągu 13 godzin przebiega powietrzne szlaki z szybkością 50 mil na godzinę. Wynalazca ostrzega, że jest błędem przypuszczać, ażeby mogła być od razu zastosowaną do pasażerskich albo towarowych pociągów powietrznych, ale już obecnie może być zużytkowaną korzystnie dla celów wojennych. Najważniejsze, że znaleziona już została zasada, z której dalsze ulepszenia snuć się będą. A nie jestto żadną teoretyczną mrzonką. Fakt został stwierdzony przez ludzi, którzy w tej latającej machinie już podróżowali. Lord Rayleigh, który odbył taką podróż razem z p. Maximem, twierdzi, że mu dała wrażenie jedyne i że maszyna zatrzymywała się i spuściła w danej chwili, stosownie do woli swego kierownika. P. Maxim nie chce wyjaśnić szczegółów, których ze wszystkich stron odeń się domagano, bo sam uważa, że to dopiero zaczątek, pierwsze ogniwo. Ale gdy pierwsze powagi naukowe, jak lord Kelvin, prof. z Osborne Reynoldt i t. d. winszują mu w imieniu wiedzy potężnego wynalazku i uważają go, jako znaczący nową erę w postępie świata, nie ma powodu podawania go dłużej w wątpliwość.

Nowy kurs w Bułgaryi. Zmiana systemu rządowego w Bułgaryi nie obywa się bez komicznych epizodów. Jedno z takich zdarzeń zapisuje w tych dniach *Swoboda*. Komisarz policyjny w Cryspan, pozbawiony został w drodze telegraficznej swego urzędu, rzekomo z powodu nietaktownego występowania wobec russofilów. Następcą jego zamianowano wychodźcę Dimirewa. Przy oddawaniu urzędowania wręczył ustępujący komisarz nowemu funkcyonaryuszowi pakiet, zawierający fotografie podejrzanych politycznie osobistości. Na samym wierzchu znajdowała się fotografia Dimirewa. Nie prawdaż dobrze trafiona? — zauważył drwiąco były komisarz. Proszę nie schowaj jej pan do kieszeni, gdyż niebawem pański następca może jej zapotrzebować...

Niepożądana opieka. Stambułow, jak donoszą z Sofii, wniósł do księcia burgarskiego zażalenie, że dom przez niego zajmywany od godziny 10 wieczorem do rana jest zamknięty i odcięty od wszelkiego ruchu, żandarm bowiem stojący na posterunku nikogo nie chce ani wpuszczać ani wypuszczać a władza policyjna tłumaczy to zarządzenie koniecznością na osobiste bezpieczeństwo Stambułowa.

Z Bukaresztu piszą nam: Uzupełniając wspomnienie pośmiertne, zamieszczone d. 25 lipca o śp. Janie Zalplachcie (Zapałowiczu), zmarłym w Bukareszcie dnia 15 lipca, donoszą, że ze zgonem Jana Zalplachty straciła ojczyzna jednego z najgorliwszych swych obrońców; przyjaciele najserdeczniejszego druha, a biedni opiekuna. Jan Zalplachta był przez dwa lata prezesem tutejszego Koła polskiego, które niejako stworzył na nowo, ożywił, rozwinął i umocnił. W r. 1885 został wybrany prezesem kasyna tutejszego, a gdy w owym czasie zawiązało się towarzystwo słowiańskie pod nazwą „Biesiada", wybrało także śp. Zalplachtę prezesem. Mając zawsze na celu dobro ojczyzny, dążył wszystkiemi siłami do zjednoczenia wszystkich Polaków na wschodzie w jeden związek narodowy i w tym celu założył towarzystwo „wzajemnej bratniej pomocy", które da Bóg musi znaleźć swego kierownika i następcę po śp. Zalplachcie (Zapałowiczu). Dom śp. Zalplachty był na obczyźnie domem przytułku dla naszych braci, gdzie z całą gościnnością polską każdego serdecznie przyjmowano. — Zmarły J. Zalplachta zakończył życie skutkiem ataku sercowego, na który od kilku lat cierpiał. Polacy zamieszkali w Bukare-

Z wystawy krajowej.

Pawilon komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

I.

(Słówko o tem, czego nie ma w tym pawilonie.)

Wydział krajowy reprezentowany jest na tegorocznej wystawie w rozmaitych pawilonach: w przemysłowym, rolniczym, szkolnym i sanitarnym. Lecz kiedy się mówi o pawilonie wydziału krajowego, każdy rozumie pod tym wyrazem obszerne zabudowanie osobne, w którem komisya krajowa dla spraw przemysłowych, kosztem funduszu krajowego i pod firmą wydziału krajowego urządziła ekspozycyę zawodowych szkół przemysłowych, warsztatów naukowych i wyrobów przemysłu domowego włościan.

I kto zwidza wystawę krajową nie przelotnie i powierzchownie, ale zastanawia się nad tem, co tam widzi, ten musi przyznać, iż pawilon szkół przemysłowych należy do tych, gdzie z wyłożonych okazów najdobitniej na jaw występuje ogromny postęp Galicyi w rozwoju cywilizacyjnym w ostatnich kilku nastu latach, które nas dzielą od wystawy krajowej z roku 1877.

Prawe skrzydło głównego zabudowania na wystawie ówczesnej zajął hrabia Włodzimierz Dzieduszycki dla przemysłu domowego — i urządził ją tak, że wywołała ona powszechne zdumienie. Chociaż bowiem były to tylko bardzo skromne wyroby, które żadną miarą nie mogły zadowalniać nikogo, przyzwyczajonego do wyrobów nowoczesnego przemysłu, lecz tętniło w nich przecież coś, co silnie przemawiało do duszy myślącego widza.

Cóż to było?

Oto najpierw ich cecha na wskróś swojska, rodzima, która sympatycznie ujmuje każdego, miłującego kraj rodzinny i swój naród. Powtóre, widoczne w nich były cechy odwiecznego przemysłu, któremu na miejscu przyroda dostarcza w bród potrzebnego mu materyału, a potrzeb powszechna daje mu niewzruszoną racyę bytu, który przeto posiada wszelkie warunki potężnego rozwoju, gdyby tylko poparto go dostarczeniem środków pomocniczych, jakiemi rozporządza nowoczesna technika. Widziało się więc w tych grubych wyrobach z drzewa, żelaza i skóry, w tkaninach prymitywnych, i w różnych drobiazgach, jakich dostarcza przemysł domowy włościan różnych okolic naszego kraju, zarody przyszłego przemysłu swojskiego, zdolnego do podźwignienia ogólnego bogactwa kraju.

I nauka nie poszła na marne. Już w sesyi sejmowej r. 1877 powziął sejm uchwałę, ustanawiającą przy Wydziale krajowym organ doradczy dla spraw przemysłowych pod nazwą „tymczasowego komitetu doradczego." Zadaniem jego było czuwać nad rozwojem szkolnictwa przemysłowego w kraju, i w ogólności kierować usiłowaniami, zmierzającemi do rozwoju przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Różne potem koleje przechodził ów organ doradczy Wydziału krajowego dla spraw przemysłowych. Miał do walczenia z jawnie nieprzychylnem usposobieniem rządu, z leniwą obojętnością ogółu, i z brakiem środków działania. Raz nawet dobrowolnie złożyli mandaty wszyscy jego członkowie, zniechęceni brakiem środków do skutecznej akcyi. Lecz podobna instytucya zanadto jest potrzebną krajowi, ażeby mogła upaść. Dlatego też, pomimo wszystkich niesprzyjających okoliczności, ów organ pomocniczy Wydziału krajowego pod naciskiem rzeczywistej potrzeby kraju, utrzymywał się, i przeszedłszy parę reform, ustalał i rozwijał swoją działalność ustawicznie.

Już na wystawie krajowej r. 1887 w Krakowie mogła Komisya wystąpić na widownię z własnym pawilonem, wykazującym dość pokaźne wyniki starań jej o rozwój szkolnictwa przemysłowego w kraju.

Lecz to, cośmy widzieli w Krakowie, ani porównać się nie da ze stanem dzisiejszym tych zakładów, jak go widzimy w pawilonie wydziału krajowego na wystawie tegorocznej. Dość powiedzieć, że komisya krajowa dla spraw przemysłowych ma pod swojem zawiadowstwem dziś przeszło sześćdziesiąt szkół i warsztatów naukowych, utrzymuje stale po stu kilkudziesięciu stypendystów, kształcących się na majstrów postępowych, na werkmistrzów i na nauczycieli zawodowych dla szkół przemysłowych; według jej wniosków rozporządza wydział krajowy znacznemi funduszami, wyznaczanemi przez sejm na wspieranie przemysłu. Przed 12 laty uchwalił sejm po raz pierwszy 5.000 zł. do rozporządzenia wydziału krajowego na popieranie przemysłu, gdy dziś wydatki roczne na ten cel stanowią już w budżecie krajowym osobny dość obszerny dział, który np. na rok bieżący (1894) wymaga do pokrycia sumy 141.500 zł.; drugie tyle wywalczono od rządu, cośkolwiek wpływa także od gmin, powiatów, prywatnych instytucyj i mecenasów przemysłu krajowego, a fundusz pożyczkowy, przeznaczony specyalnie na cele popierania przemysłu, doszedł już do wysokości około 450.000 zł.

W pawilonie własnym komisya krajowa dla spraw przemysłowych ukryła swoją działalność ze skromnością cnotliwej panny, chociaż przedstawienie obrazu stopniowego rozwoju jej działalności, jakoteż osiągniętych już rezultatów w cyfrach lub objaśnieniach graficznych, znakomicie przyczyniłoby się do oswiecenia ogółu zwiedzających pawilon o istocie i celach działania tej zasłużonej instytucyi. Tem bardziej było to potrzebnem, że w nowszych czasach coraz widoczniej i coraz wyraźniej występuje na jaw dążność, kierowana zręczną ręką, ażeby punkt ciężkości działań komisyi krajowej dla spraw przemysłowych przenieść z wydziału krajowego gdzieindziej, z pełnego jej wpływu usuwać nieznacznie nietylko cały dział szkół przemysłowych uzupełniających, ale jak mówią, przychodzi teraz kolej na najsilniej rozwinięte krajowe szkoły fachowe, które mają być upaństwowiane — naturalnie, jeżeli sejm zgodzi się na to...

Statuta i sprawozdania roczne komisyi, wyłożone na stole wystawowym, same przez się nie wiele mówią. Ogólny zaś pogląd na jej działalność dotychczasową świadczyłby, iż czuje ona swoją żywotność, że posiada świadomość swoich zadań i obowiązków na przyszłość, i że nie myśli ona schodzić z pola!

Duchowi jej twórcy, dawni marszałkowie: hr. Włodzimierz Dzieduszycki i ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz zasadniczo stali przy tem, iż praca nad rozwojem przemysłu w kraju powinna mieć niezbędnie cechę autonomiczną — ażeby ten przemysł rozwijał się i wzrastał z wnętrza społeczności naszej, jako naturalny wytwór jego żywotności, z zachowaniem swoich cech przyrodzonych i swoich właściwości — a nie jako roślina sztucznie według recept wiedeńskich pielęgnowana.

Nikt rozsądny nie może cenić lekko współdziałania państwa w sprawie rozwoju przemysłu w kraju. Ale niechaj to będzie rzeczywiście współdziałaniem — nie zaś dążnością — prawdopodobnie nawet nie wypróbowanej lojalności obywatelskiej mężów, kierujących rządem krajowym, ale być może jakiegoś sprytnego referenta fachowego, usiłującego robić sobie własną politykę w porozumieniu z hofratami wiedeńskimi, ażeby komisyę krajową dla spraw przemysłowych, jako instytucyę autonomiczną sprowadzić nieznacznie do absurdum, i co jest najcenniejszego w tem, co ona zrobiła, skonfiskować dla rządu!

Takie to myśli i przypuszczenia nasuwają się, gdy się wglądnie w nowsze dzieje czynności komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, wymownie objaśnione faktem, że w pawilonie jej nie ma także całego, tak znakomicie jej wyłącznie trudem i zasługą rozwiniętego działu szkolnictwa przemysłowego, jakim są szkoły przemysłowe uzupełniające dla terminatorów, których jest już 31. i na których utrzymanie łoży już teraz kraj wspólnie z innemi czynnikami autonomicznemi około 75.000 zł. rocznie!

Rozwój piękny tych zakładów nie małą stanowi zasługę osobistą c. k. inspektora Frankego. Powołany w skład komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, jako profesor szkoły politechnicznej, z całą właściwą mu zręcznością i talentem zajął się ich organizacyą, i rozwinął je znakomicie. Ale z jakiej racyi teraz te zakłady, nawskróś autonomiczne, wynosić się mają z pod opieki Wydziału krajowego za nim do Namiestnictwa? Czemu na wystawie nie ma ich już pomiędzy zakładami, zostającemi pod opieką komisyi krajowej dla spraw przemysłowych?

Po tych kilku uwagach o tem czego nie ma w pawilonie Komisyi krajowej dla spraw przemyłowych, w następnym artykule pomówię znów o tem, co jest w pawilonie Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Teofil Merunowicz.

szcie, tłumnie pośpieszyli dla oddania ostatniej usługi swemu rodakowi. Trumna była okryta wieńcami od wdzięcznych i przyjaźnych rodaków. Między innymi i koło polskie w Bukareszcie złożyło wieniec. Zalplachta także jako ojciec świetnie dopełnił swego obowiązku, dając piękne wychowanie synowi, który obecnie kończy wydział medyczny w Wiedniu.

Niewłaściwe i niemile brzmiące wyrazy biografa lwowskiego dla stroskanej rodziny, który o ile wiemy, źle był poinformowany, doniosły, że śp. Zalplachta zostawił rodzinę w opłakanym stanie. Położenie ich o tyle jest tylko opłakanem, że postradali najlepszego męża i ojca, a my zacnego rodaka. Cześć jego pamięci! Oby mu ziemia obca była lekką! *Aleks. Czarnecki*, prezes koła polskiego. *Józef Branicki*, inżynier-architekt. *W. Jaworski*, wiceprezes koła polskiego. *Jan Styczyński*, stolarz. *Piotr Marcinkowski*, krawiec. *Wacław Ambrożewicz*, weteran z r. 1863—64. *Feliks Żelechowski. J. Wojczu'a. Wiktor Udrycki.*

Uroczystości strzelnicze i popisy gimnastyków. Z Genewy piszą: Odbyły się tu między innemi dwa kongresy, a to kantonalne uroczystości strzelnicze w Lozanie i olbrzymi popis związkowy gimnastyków z udziałem stowarzyszeń zagranicznych w Lugano. Popis strzelniczy trwał cały tydzień od d. 22. do 29. lipca włącznie, przy licznym udziale strzelców ze wszystkich kantonów. Strzelano do stu kilkudziesięciu tarcz tak karabinowych jak rewolwerowych, urządzonych ze wszelkiemi wymysłami. Nagród znalazło się na kilkadziesiąt tysięcy franków, nadsyłanych przez osoby prywatne, zarządy kantonalne, a nawet z zagranicy. Orzeźwiano się w pięknej, zbudowanej umyślnie a oświetlonej elektrycznością kantynie, obsługiwanej przez równie piękne dziewczęta w strojach narodowych. W dniu 26. odbył się wielki bankiet urzędowy, na którym sypały się mowy za mowami, albowiem, jak już Rousseau stwierdził: *les Suisses sont grands harangeurs*. Jeden nawet z mówców zauważył, że psuć się coś zaczyna w dawnym obyczaju szwajcarskim. Słuchacze bowiem nie z taką dziś, jak ongi uwagą, śledzą oratorskich popisów. Zresztą mowy te mają swój praktyczny cel, o ile dotykają spraw ogólnych na czasie. Jak obecnie, omawiano głównie nieśmiertelny *beutezug*. Lozanna wystrojona odświętnie w łuki tryumfalne, flagi i chorągwie, suto iluminowana, przyjmowała strzelców z całą gościnnością. A piękne to i bez tego miasto, Dumas ojciec przyrównał je do stada łabędzi, skrzydła suszących na słońcu.

Prawie, że obchodem narodowym nazwaćby się godziło uroczystości gimnastyczne w Lugano, gdzie do popisu stanęło 143 stowarzyszeń gimnastycznych, a między niemi 12 z Włoch, 6 z Niemiec, a jedno z Ameryki Północnej: razem 4000 gimnastyków. Chorągiew związkową gimnastyków, która od ostatniego popisu w Genewie r. 1891, jak to jest zwyczajem, w mieście tem pozostawała pod opieką prezesa byłego komitetu, wśród muzyki, wiwatów i huku dział po drodze przewieziono w d. 4. bm. do Airolo, gdzie na przyjęcie jej stawiła się delegacya z Lugano. Część znaczna zebranych tu gimnastyków po skończonym popisie odbyła wycieczkę zbiorową na wystawę medyolańską. Przyszły popis odbędzie się w r. 1897 w Chaux de-Fonds, mieście, położonem w górach Jura w kantonie Neuchatel, a które także temi czasy, bo wszystko się tu obchodzi, święciło setną rocznicę pożaru, jaki je wonczas zrównał z ziemią.

Szczyt wytrwałości. Medyolański pianista Grafagny popisywał się w tych dniach w tamtejszym Edenteatrze, grą na fortepianie trwającą bez przerwy przez dwadzieścia sześć godzin. Popis rozpoczął się ubiegłej niedzieli o godzinie dziesiątej w nocy i skończył się we wtorek o północy. Grafagny nie zdradzał szczególniejszych oznak znużenia. Palił nieustannie, zaś przyjaciele podawali mu od czasu do czasu gotowane jaja oraz białe wino. Dochód pokrył zaledwie koszta przedstawienia.

Z cudzych pamiętników.

„Żal mi tych kwiatów. Rwałem je, bom coś dla niej uczynić musiał, rwałem je w takiej chwili, kiedy temu, coby mi rzekł, że dla niej mego serca trzeba, byłbym powiedział: bierz! Rwałem je w takiej chwili, kiedy szalony tęsknotą, uciekłem w góry na deszcz i wicher, uciekłem z miejsca, gdzie jej już nie było, aby mi z największych urwisk patrząca w oczy śmierć, jej pamięć zasłoniła sobą.

Nie wiem, czy w tych całych górach kto kiedy tak tęsknił, tak bardzo i tak naprawdę serdecznie...

Wracałem z pełnemi ustami słów o niej, dla niej. Była taka pustka dokoła, że mogłem mówić głośno, nie usłyszałby mnie nikt.

Wiatr tylko szumiał po zżółkłych jesiennych uboczach i kopach i leciał w głąb między skały dziwne, martwe i ponure, jakby wszystkie te świetne kolory, któremi kwitły one przez lato, z jesienią zwiędły, podobne do kwiatów.

Szedłem i mówiłem głośno, a jeżeli kiedy słowa były bezpośredniem echem duszy ludzkiej: to moje wówczas.

I zerwałem kilka kwiatów po drodze, z myślą o niej, a nie wiedząc nawet, czy jej, która już była daleko, dam je kiedykolwiek? Los tak złożył, że do rąk jej doszły.

I dziś mi żal, żem je rwał, może jej ręce wszystkich kwiatów na świecie są warte, ale tych, w takiej chwili rwanych, dawać jej było nie trzeba.

Bo co one jej mówiły, te moje z górskiego pustkowia?

Oto że kocham ją i jej kochania chcę, że gdybym mógł, tobym ją na ręce wziął i niósł i cierni szukał, aby myśleć, że ją niosę i że ona tych cierni nie czuje; oto mówiły jej, że objąć ją chcę i przycisnąć, całować w usta i szyję i u nóg jej klęknąć i w oczy jej patrzeć, a potem krew jej w płomień zamienić, aby tak wrzała, jak moja: oto mówiły jej, że że jest moim snem pięknym, żem wybudował cały świat ze złota i zieleni, z błękitu i srebrno-liliowych barw, cały świat ciszy i spokoju, ciepła i woni, że odgrodziłem gdzieś czarodziejską i zaczarowaną łąkę, nieskończoną, cudowną, gdzie ją powieść chcę, gdzie z nią razem chcę mieszkać; oto mówiły jej, że całą moją duszę, ze wszystkiem, w co jest bogata, u stóp jej położę, i całe serce, ze wszystkiem, co one czuć zdolne, jej dam.

To jej mówiły te zerwane kwiaty.

A ona?

A ona pomyślała, że kiedy przyjdzie stosowna pora i kiedy rozsądnie będzie tak uczynić, można będzie spokojnie odwrócić twarz i odejść — i kiedy tak pora przyszła, odwróciła twarz i zupełnie spokojnie odchodzi.

Nie pójdę za nią! Ona sama uczuje kiedyś, że może za wysoko sięgnęła ręką, aby uderzyć w czoło. Przyjdzie czas, kiedy żal jej będzie, że się odwróciła tak bez jednego spojrzenia, bez jednego uśmiechu, bez jednego słowa pożegnania; przyjdzie czas, kiedy zrozumie, że dotknięta duma boli bardzo i że się na pożegnanie przynajmniej rękę podaje, jeżeli się nie chce powiedzieć nic...

Tak się odwracać nie trzeba było.

Z pewnością ona ma słuszność i tak, jak czyni, czyni dobrze, jest trzeźwą i rozsądną — tylko, gdyby wszystkie inne kobiety tak uczyniły, nie dziwiłbym się, ale że to ona, dziwię się i to mnie boli. Bom ją śnił taką inną, jak wszystkie, taką odmienną...

Ze wszystkich kobiecych dusz, co najpiękniejsze, wziąłem i w jej duszę przelałem; ze wszystkich kobiecych serc, co najpiękniejsze, wziąłem i przelałem w jej serce — uczyniłem z niej kobietę, przed którą się klęka nie tylko po to, aby rozkosz wyprosić...

Na szczęście wiem, że to mój sen ostatni: za drogo się je opłaca.

A zresztą jest jeszcze tyle innych ust do całowania — duszy w kobiecie nie chcę już szukać nigdy, owszem, im jej mniej, tem lepiej.

I żal mi dziś tylko tych kwiatów, zerwanych tam, w górskiej pustce, kędy mi jednak ludniej było, niż teraz, bom miał przynajmniej dla kogo kwiaty rwać — gdy dziś nie miałbym komu podać nawet jednego listka; żal mi tych kwiatów, które jej tyle powiedziały — napróżno."

Tet.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka „Konfederaci Barscy" dramat historyczny Adama Mickiewicza, „Sabałowa bajka" opowiadanie górala zakopańskiego przez Henryka Sienkiewicza, wypowie p. Gustaw Fiszer, „Wieniec polski" Franciszka Słomkowskiego, odegra orkiestra, „Lituania" obrazy z żywych osób, według Artura Grottgera, „Elegia" Karola Kurpińskiego odegra orkiestra.

* **Modlitewnik Nawojki**, studyum językowe dr. Franciszka Krczeka wyszło w tych dniach w odbitce z rocznika akademii umiejętności krakowskiej. Zabytek nazwany przez szan. autora „Modlitewnikiem Nawojki" znanym jest więcej szerszej publiczności pod nazwą „Książeczki, na której się modliła św. Jadwiga", p. Krczek za Rymarkiewiczem i dr. Erzepkim wprowadził nową a trafną nazwę „Modlitewnika Nawojki" na wzór znanych „Modlitw Wacława, Konstancyi" itd. Obecna odbitka jest tylko pierwszą częścią pracy dr. K. i zajmuje się zestawieniem źródeł i tekstów tego cennego pomnika starej polszczyzny. Część druga poświęcona będzie pisowni Modlitewnika Nawojki, trzecia zaś zajmie się językiem tego pomnika. Mało pojawia się u nas prac tak cennych, jak obecnie omawiana przez nas, autorowie zajmują się zwykle rzeczami przystępnymi szerokiej publiczności i szukają nagrody za swe trudy nie w rzetelnem uznaniu fachowców, lecz w popularności, tem więcej więc należy cenić pracę dr. K., którego studyum jest cennem nabytkiem dla historyków literatury i badaczów naszego języka, a na poczytność i uznanie ogółu liczyć nie może. *(LMD).*

* **Nowości literackie** podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lowowie:

Baraniecki M., Arytmetyka I.	2·03
Ciszewski St., Krakowiacy, monografia etnograficzna . . .	2·50
Dickstein S. i Wawrykiewicz E., bibliografia matematyczna polska XIX. stulecia . .	—·40
Dickstein S., Gosiowski Wł., Natasonów Ed. Wł., Prace matematyczno fizyczne . . .	3·—
Duchińska S., Wspomnienia z 29 letniego pożycia z mężem moim (1864—1893)	2·20
Dziama M. L., Zapatrywania religijne Wespazyana Kochowskiego (charakterystyka) . . .	—·50
Felicyana, Pieśni spóźnione .	—·90
Gawalewicz M., Franciszek Zabłocki, szkic biograficzno-krytyczny	—·80
Gawalewicz M. i Stachiewicz P., Królowa niebios, legendy o Matce Boskiej, zeszyt I. .	1·40
Głąbiński St., Wykład nauki skarbowej	5·20
Golba Fr. Ks. Pienie Ezechiasza .	—·30
Goldenweiser A. S., Prądy i reformy społeczne w Anglii XIX. wieku	1·—
Górski P., Samorząd gminny, tom I.	3·50
Hahn W., Przyczynek do genezy „Maryi Stuart" Jul. Słowackiego	—·40
Hahn W., Kilka słów o genezie „Mindowego" z tragedyi Jul. Słowackiego	—·50
Hahn W., studyum nad genezą „Lilli Wenedy" Jul. Słowackiego	—·50
Hirschberg Aleks. Grecya. Wrażenia z podróży	1·—
Jacobson K. Metoda poglądowa buchalteryi amerykańskiej . .	1·13
Jellenta C. Eusopiada . .	—·65

Telegramy.

Wiedeń d. 27. sierpnia.

Na wczorajszy jarmark zbożowy demonstracyjnie nie przybyli Węgrzy; z kupców czeskich i morawskich także prawie nikogo nie było.

Budapeszt d. 27. sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu wiele socyalno-demokratycznych zgromadzeń. Strejkujący stolarze postanowili dalej strejk prowadzić. Również krawcy i krawcowe w najbliższym czasie poczną strejkować.

Berlin d. 27. sierpnia.

Wedle wiadomości z Petersburga nadeszłych, których prawdziwość jednak bardzo jest wątpliwą, wielki książę Aleksander Mikołajewicz wraz z żoną po swej podróży poślubnej, stale ma zamieszkać w Warszawie. Wiadomość ta mówi dalej, że w Królestwie polskiem ma być restytuowaną względnie kreowaną posada namiestnika i takowa nadaną zostanie wielkiemu księciu.

Madryt d. 27. sierpnia.

Onegdaj srożył się w całej Hiszpanii orkan; telegrafy poprzerywane; na prowincyi wielkie spustoszenia.

Ateny d. 27. sierpnia.

Na wyspie Eubei dały się onegdaj czuć silne trzęsienia ziemi. Ozwało się także w Atenach, ale szkody nie zrządziło.

Rzym d. 27. sierpnia.

W arsenale w Brescii uwięziono trzech robotników pod posądzeniem, że wykradli niektóre części składowe nowego karabinu włoskiego z roku 1891.

Jak z Chiusi donoszą, pociąg rzymsko-medyolański zderzył się z luźną lokomotywą bieżącą; palacz i trzech pasażerów są ranni, między tymi prefekt, Capitelli lokomotywa pociągu rzymskiego się wywróciła.

Dział ekonomiczny.

Przemysł ceramiczny.

Cegielnia na Stielerówce.

Po za pawilonem leśnictwa znajduje się pawilon „Pierwszej spółki wyrobu cegieł maszynowych na Stilerówce". Jakkolwiek skromnych rozmiarów, zawiera on cenne wzory przetworów gliny, przetworów, które dają dowód szybkiego rozwoju dotyczącej gałęzi przemysłu w kraju naszym. Niefachowym często obojętną wydaje się rzeczą gatunek i rodzaj wyrobu tej niepozornej cegły, oni główną zwracają uwagę na stronę zewnętrzną, na cenę, nie troszcząc się wcale o trwałość i zalety, które po ukończonej dopiero budowie na jaw występując, o jej wartości stanowią. Fabryka Stillerówki założona jeszcze w r. 1867 od dawna ustaliła sławę swoich wyrobów pod każdym względem, obecnie jednak, gdy po śmierci Zygmunta br. Romaszkana, przeszła na własność i pod umiejętne kierownictwo pp. Zandlera i Rudnickiego, przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń i rekonstrukcyi okazuje wyniki, jakiemi i zagranica poszczycić się nie może.

W pawilonie wystawione są gatunki gliny i opoki, z której cegły są wyrabiane, dalej gotowe cegły rozlicznych gatunków, jak cegły maszynowe zwykłe, maszynowe ręczne, maszynowe z gliny i opoki i z samej gliny, zendrówki, posadzkowe, klinowe, gzymsowe, drenówki, puste, studzienne. Wszystkie gatunki odznaczają się trwałością i jednolitością, a nowością pomysłu co do formy biją w oczy cegły klinowe i gzymsowe w rozmaitych modelach, przez co przy budowie oszczędza się ogromnie na pracy i materyale. Co się zaś tyczy w ogóle jakości cegieł pochodzących z tej fabryki, to bardzo o nich pochlebną opinię wydało technologiczne muzeum przemysłowe we Wiedniu po przeprowadzonych licznych próbach pod względem ich wytrzymałości tak w stanie suchym jak i wilgotnym. Wobec tego nie dziwi nikogo wiadomość, że najnowsze, większe budynki naszego miasta, jak politechnika, namiestnictwo, poczta, kasa oszczędności i inne z tej budowano cegły. Inne wyroby z gliny, jak wazony kwiatowe, tafle do ozdoby ścian, figurki itp. oceniając wedle wzorów w pawilonie umieszczonych, nietylko celują smakiem, ale są w stanie zaspokoić najwybredniejsze wymagania.

Najwięcej pociągają wyroby kaflowe, jak kominki, kuchnie, piece, wykonane w rozmaitych barwach i wzorach, a doskonałość wykończenia wyrobu podziwiać można w pawilonie na piecu kaflowym o bardzo zgrabnych kształtach. Fabryka posiada umowionych rysowników, którzy stosownie do zamówienia przedkładają na żądanie modele we wszystkich stylach. Nie są to więc wyroby czysto fabryczne, ale w większej części są wytworami artystycznemi. Ta część wyrobów zaczyna się cieszyć ogromnem powodzeniem, równie jak wyroby tafli do posadzek, gładkich i deseniowych, krokszyny i inne przedmioty służące do ozdób większych budowli.

Nadesłane.

(Za to rubrike redakcya nie odpowiada.)

Dr. A. GOŃKA
lekarz dentysta 831
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wlm. Mikolascha I. piętro.
Ordynuje przez czas wystawy od 8—1 i od 3—6.

Dr. UHMA
asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego
2—4 g. ul. Lindego l. 7
962

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFska
uznana za najlepszą i naturalną
ZDROJ SZCZAWOWY
obok Karlsbadu
Woda stołowa
950 Woda lecznicza
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:
Mendrochowicz i Schenker
Lwów, Sykstuska 22.
Główny skład u Wgo Leopolda Lityńskiego we Lwowie. — Grand Hotel.

Na sezon szkolny
polecam:
Lakier czarny matowy
na tablice szkolne
wyrobu Fr. Kremlickiego w Pradze (wyłączny skład dla Galicyi), następnie
Farbę czerwoną do ciągnięcia linij,
Kredę do pisania, Gąbki, Kredkę kolorową itp.
po cenach najniższych
Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek 38.

Ważne dla każdej szkoły!
Znakomity
Lakier do tablic
czarny i czerwony,
Gąbki do tablic
po najtańszych cenach,
Znakomite atramenty,
Kredę do pisania
poleca firma
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Największy skład
Oliwy do maszyn,
Oliwy do palenia,
Smarowidła,
Artykułów gumowych
jako to: Płyty, Węże gumowe itp.
Tektury, sznury i nici asbestowe
poleca 5875
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna 7.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.:
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszowym, misyi, rekolekcyi, pierwszej komunii świętej, przez
ks. Collomb'a
misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego gimnazyum duchownego. 4860
Cena egzemplarza 30 ct, z przesyłką o 5 ct. więcej.

Meble i dekoracye
eleganckie, solid, tanie.
Stolarz **FRANK** tapicer
rok założenia 1835, 5670
Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.
Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Taniej niż wszędzie!
Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·—, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płócienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca
Maks Mühlfeid, Lwów, Rynek 39.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadi János wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 5502
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Pp. jednorocznym ochotnikom
wszelkiej broni 5025
dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle wedle przepisów
H. ROSENTHAL
(Cenniki na żądanie franco.) c. k. dostawca nadworny. (Cenniki na żądanie franco.)
Zakład mundurowania Pp. oficerów i urzędników, we Lwowie ul. Kopernika l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LICZBY do znaczenia bydła na rogach, garnitur złr. 3·—, Toporki lasowe z dwoma dowolnemi literami, sztuka złr. 6·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KARABELE, GUZY, AGRAFY, Spinki zawsze na składzie. **J. Dąbrowski** Lwów ulica Halicka. 253

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

REALNOSC małą z ogrodem kupię. Zgłoszenia pod: „Realność" poste restante. 246

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

WYGODNE UMIESZCZENIE i dobrą opiekę znajdzie 3 studentów. Ulica Cicha l. 5, I. piętro (obok Chorążczyzny) Bliższego adresu udzieli Administracya Gazety.

NAUCZYCIELSKA AGENCYA prywatna Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 223

WILLA w cudnem położeniu, z obszernym ogrodem, do sprzedania w Turce koło Chyrowa. Zgłoszenia do p. Soborskiego tamże. 252

Pierwsza koncesyonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
M. Marek
przedtem 5936
Ludwik Marek
Lwów, Rynek l. 9.
Z dniem 1. września rozpoczyna kurs nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach:
I. kurs elementarny (dla początkujących),
II. kurs wyższy,
III. Kurs dla wydoskonalenia gry (prof. T. Pollak).
Kurs harmonii i teoryi muzyki.
Nauka śpiewu solowego (panna J. Szlezygier).
Bliższe informacye oraz statuta i rozkład nauki w kancelaryi szkoły, Rynek l. 9.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salztherstrasse 4

Handel towarów korzennych
Karola Riel
Lwów, ulica Sykstuska l. 36, poleca: koniaki co do jakości i cen bez konkurencyi, Starkę wyśmienitą, Wina węgier. i austr., Wódki w rozmaitych smakach. 245

Restauracya na wystawie krajowej 5856
ZOGELMANA i OLBRICHA.
Doskonała polska, francuska i wiedeńska kuchnia, wina własnej uprawy, specyalny wyszynk szwechackiego piwa Dreherowskiego. Ceny umiarkowane.

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie 27. Września
Główna wygrana
60.000 złr.
Losy polecają:
Józef Rozner, Gustaw Max, M. Klarfeld. 5882
Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej*.

Księcia Salm'a
5077
Fabryka maszyn w Blansku (Morawa)
Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości.
Maszyny parowe Westinghouse szybkochody.
Kotły parowe wszelkiej konstrukcyi i wielkości.
Lodownie i chłodownie.
Maszyny dla fabryk cukrowych.
Maszyny pomocnicze, Kompresory (Seckla), Wentylatory, Maszyny do robót wodnych i do górnictwa.
Walcownie (Steckla), Turbiny (Koła ślimakowate), Piły do rżnięcia tarcic.
Transmisye systemu Sellera.
Maszyny dla fabryk spirytusu, browarów i keramiki.
Prasy hydrauliczne i całe urządzenia dla fabryk oleju.
Wszelkie wyroby odlewane — walcownie, maszyny do cięcia.
Wodociągi własnego patentu.
Przyrządy kolejowe.

Najlepsze nasiona
są do nabycia
W SKŁADZIE NASION
EDMUNDA MAUTHNERA
c. k, nadwornego dostawcy, Budapeszt.
Skład główny: 5884
Budapeszt
ul. Andrassy'ego 23
vis-á-vis Opery król.
Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.